

Julian Kawalec i Rabka-Zdrój

(Dokończenie ze strony 3)

że odkrywki po niedawnym wyrębie, odziomki jeszcze nie wykopane, podobne do niziutkich stołów, na niektórych siedzą wystrójone zięby [...]” (s. 64). Albo: „Jestem na Czerwonym Szlaku prowadzącym na Turbaczu, na odcinku, w którym las co chwila się urywa i ustępuje miejsca malutkim polanom” (s. 75). „Wszedłem już na tę dość szeroką i wyrównaną ścieżkę, prawie drogę prowadzącą wprost do schroniska na stóp samego szczytu” (s. 130). „Jestem już na rozległym placu, gdzie stoi kamienne schronisko, wymiłam rząd małych namiotów i krzątających się wokół nich młodych, głośnych ludzi” (s. 170).

Przytoczyłem tu wybrane przykłady opisów topografii Gorców na Czerwonym Szlaku. W tekście Kawalca jest ich znacznie więcej. Krajobraz gorczański stale towarzyszy narratorowi w jego wędrówce, w jego rozmyśleniach, dywagacjach na temat przeszłości i współczesności. Z opisami topograficznymi w tej książce koresponduje znakomita znajomość przyrody, flory i fauny Gorców. Niektóre fragmenty *Harfy Gorców* stanowią swoistą apoteozę natury. „Więc ciesz się, że zdołałeś się przedrzeć przez groźną rozfalowaną cizbę i jesteś na Czerwonym Szlaku, w drodze na Turbaczu, i maszerujesz sobie z drzewami, z krzakami dzikiej róży i leszczyzny, z rozścieloną na samym dnie podszełką lasu uszytą z malin, z krzaczków borówek, jeżyn, z grzybów i jeszcze czegoś mniejszego, zachłannie uczepionego ziemi” (s. 76).

Przyroda gorczańska jest wszechobecna w tekście Kawalcowych opowieści, a więc jastrząb, połyskliwy żuczek, mrówka, tarnina, dzika róża, leszczyna, brzoza, buki i wiatr, wygrywający swoją melodię na „harfie Gorców”: „A więc na Czerwonym Szlaku rośnie i potężnie bukowa harfa Gorców. Wygrywa na niej sławetny muzykant idący od Tatr, halny wiatr. Niepotrzebnie tu powiedziałem wiatr, wystarczyło powiedzieć tylko jedno słowo – halny – i już wiadomo, że to ten szalony muzykant, który wywołuje u ludzi zawroty głowy i bicie serc, który idzie dołem i górą i związuje ziemię z niebem” (s. 26).

Podczas wędrówki Czerwonym Szlakiem narrator spotyka realnych ludzi, prowadzi z nimi dialog, wywołuje z pamięci swoich przodków, rozmawia z nimi, rozmawia również z samym sobą i z napotykaną przyrodą (łąką, drzewem). W tej dyskusji na szlaku podejmuje problemy: miłości, dobroci, biedy, ubóstwa, szaleństwa, bogactwa, miasta, samotności, śmierci. Oto galeria postaci, z którymi narrator konfrontuje swoje przemyślenia, doświadczenia, oceny świata i ludzi: ojciec (powrót do dzieciństwa, tamtejszych doświadczeń), stary gospodarz, duch dziadka Macieja. To daje autorowi okazję do szerszych dywagacji o jego góralskich korzeniach, o Wróblówce, Czarnym Dunajcu, Podczerwonym, Witowie, Piekelniku, Pieniąż-

kowicach, Chochołowie. „– Chcę ci, kochany dziadku, jeszcze podziękować za to, że dzięki tobie górale z okolic Rabki i Nowego Targu mówią o mnie „krzok”, a nie „ptok”, bo „krzok” to taki zakorzeniony w górach a „ptok” to przybysz od ceprów, a ja dzięki tobie mam także tu korzenie...” (s. 13).

Wyznanie ważne. Potwierdzające identyfikację narratora-autora z górami, z Gorcami. Pojawiają się na szlaku i inne postaci, jak gazda koszący tradycyjnym sposobem zboże, Babka Ewa, gazda z konną kosiarką, baba z Obidowej, młodzi z dużymi plecakami, zakonnica i młodzieniec w niebieskich dżinsach, partyzant z rodzinnej wsi, baba kpiarz z paroma owcami, gromadka młodych ludzi, stary gospodarz, Wicek kuternoga, brzydka dziewczyna, stary góral, hrabia Dzielnicki, gromadka młodych ludzi. Z każdym z nich narrator prowadzi rozmowę, konfrontuje przeszłość ze współczesnością, wyraża swoją dezaprobatę dla miasta.

Jest *Harfa Gorców* utworem charakterystycznym dla prozy senioralnej.¹⁴ Stąd częste powroty we wspomnieniach do czasów młodości, stąd konfrontacja między młodością, a starością, stąd dywagacje o współczesnej cywilizacji, która dla starego narratora jest trudna do pojęcia, rozmyślenia o śmierci.

W *Harfie Gorców* narrator poszukuje w swej wędrówce na Turbaczu dogodnego miejsca na umieranie: „Dość długo ćwiczyłem umieranie na ciepłym zboczach w pobliżu harfy Gorców. Ufny w dobroć nagiej ziemi i tej trawiastej pościeli szydziłem, o jak namiętnie i gwałtownie szydziłem z wszelakich łóżek znajdujących się w domach” (s. 29). W późnej twórczości Kawalca dość często pojawia się kwestia umierania. Narrator jego opowieści nie wybiera sobie ostatnich godzin życia na sprężynowym łóżku w czterech ścianach szpitala czy domu. Taką naturalną przestrzenią ma być przyroda jak w *Starym słońcu*, jak w *Harfie Gorców*.¹⁵

Motyw wędrówki na Turbaczu powraca w tomie opowiadań *Żeby cię pochłonęło życie* (2004), stanowiących swoistą formę rozmowy ze zmarłą żoną Ireną: „Tu w Rabce wszyscy wiedzą, że odeszłaś, nie widzą nas razem, snują się samotnie wśród drzew w parku i częściej brzegami rzeczki, która głośno płacze na małych wodospadach. Spotykam się z ludźmi, garnę się do nich, szukam pociechy.”¹⁶

Podobnie jak w *Harfie Gorców* autor rejestruje tutaj szczegóły topograficzne na Czerwonym Szlaku, podobnie prowadzi rozmowy z napotkanymi ludźmi, wspomnienia, w których powracają postaci przodków. „Idę gęstym lasem, szlak tak prowadzi, idę długo, wciąż las, zdaje się, że nie ma końca ta gęstwina. A tu nagle świat się otworzył na międzyleśną przestrzeń pół.” [...] „Patrzę na te ścieżki, ta która jest odcinkiem szlaku i którą mam iść, żeby dojść do Starych Wierchów i na Turbaczu, ta jest nierówna [...]” (s. 263). Tego typu sformułowań mamy więcej: „Na Maciejowej Górze dawno nie byłam” [...] „Na Starych Wierchach dawno nie byłam” (s. 273). Gdzie indziej „woła mnie Turbaczu”, „woła król Gorców” (s. 274). Stanowią te opowiadania jakby aneks do opowieści gorczańskiej, rozwijają ją, uzupełniają, po-

zwalają podjąć nowe kwestie.

Osobną grupę opowiadań stanowią teksty rejestrujące topografię otoczenia domu przy ul. Nowy Świat (*Bez miłości trudniej*, *Trudne życie starej sosny*, *Uśmiech trudu*). To jakby sprawozdanie z tego, co się zmieniło, co dzieje się tu i teraz. „Gdy ci to opowiadam, patrzę przez okno i widzę, że Zenobiusz wraca swoim długim samochodem z wizyty lekarskiej” (s. 256). Otrzymałszy zatem szczegółowy opis drzew w najbliższym otoczeniu domu, od posadzonej przed 35 laty wierzyby, przez limbę, która rośnie na osiedlu przed pensjonatem o tej samej nazwie, lipę, po brzozy „rosnące za domem Haliny i Emila, na brzegu zbocza ostro nachylonego w stronę Poniczanki” (s. 255). „Jeżeli chodzi o te kilka drzew Wojtka i jego syna Bartka, to trzeba powiedzieć, że wzbogacają drzewostan osiedla, także drzewa Zenobiusza i Tomka, a nade wszystko świecące różnymi kolorami krzewy Urszuli i Sławka” (s. 255). Kiedy na wiosnę 2016 roku odwiedziłem córkę pisarza Ewę przy ul. Nowy Świat, mogłem stwierdzić autentyczność tych opisów, a w rozmowach z sąsiadami potwierdzić autentyczność wymienianych tutaj imion sąsiadów.

Wyczulony na obserwacje natury, od dziecka zżyty z nią Kawalec z ogromną dokładnością rejestruje w *Bez miłości trudniej* również zwierzęta osiedla Pikolo. „O zwierzętach osiedlowych można by całe tomy napisać i godzinami opowiadać. Wiele z nich odeszło, podobnie jak ty, w zaświaty” (s. 255). Przypomina zatem dużego włochatego wilczura Kubę dra Zenobiusza, parę psów Ani: Matylda i Adres, koty Andrzeja, Wali i Jacka. Tych imion właścicieli i zwierząt domowych mamy tutaj sporo, bo i wierny Demon, pies Emila i psy, które już nie żyją: Bartuś, Baldi, Zorza, Szeryf, Kamis, Maksiu. Kawalec nie ogranicza się zresztą do prostego wymieniania zwierząt z najbliższego otoczenia, każde obdarza indywidualną charakterystyką, określa, by tak rzec, ich specyficzną naturę.

Osobne miejsce w tych opowiadaniach, sprawozdaniach zajmują ludzie, z którymi się narrator spotyka: sąsiedzi, ekspedientki w sklepach czy przypadkowo napotkani przechodnie. Osamotniony jest szczególnie uczulony na ludzkie gesty, to ona daje mu moc, siłę przeżycia dramatu rozstania z ukochaną osobą. W opowiadaniu *Uśmiech trudu* pisze: „Z samego rana uśmiechnął się do mnie Zenek – no wiesz, który Zenek – sąsiad, lekarz” (s. 271), „Drugim uśmiechem obdarzyła mnie na Nowym Świecie przy sklepie spożywczym nauczycielka z ulicy Krótkiej” (s. 271), w tekście *Z umartą jak żywą* notuje: „Niektórzy napotkani przeze mnie ludzie otwierają mi swoje serca, ale milczą, nie wiedzą co powiedzieć, szukają słów, nie znajdują, zamiast słów uściski” (s. 285).

Zgodnie z poetyką prozy senioralnej powracają ponownie wspomnienia z młodości. „Gdy tu piszę, przenika mnie takie śmiesznie wzruszenie, ale słyszę z dalekości czasu huczącą muzykę żaren” (s. 283). Żarna, ziarna, mąka, chleb to atrybuty wsi, które teraz

(Dokończenie na stronie 11)